

JAROSŁAW MOSKAŁYK

Jana Pawła II otwartość na chrześcijański Wschód

Jedną z najbardziej znaczących form intensywnego wychodzenia naprzeciw wyzwaniom współczesnego Kościoła w czasie pontyfikatu Jana Pawła II była jego otwartość wobec wielkiego dziedzictwa i tradycji chrześcijańskiego Wschodu. Tenże papież, najprawdopodobniej z racji swego słowiańskiego pochodzenia i co za tym idzie szczególnej wrażliwości na duchowo-kulturowe przenikanie świata wschodniego i zachodniego, okazywał niejako naturalną skłonność ku temu, aby działać według swojego niezrównanego wzorca łączenia rozdzielonych części w jedną całość. Jego osobiste przeświadczenie o znaczeniu głębi harmonijnego współbrzmienia dwóch głosów tradycji w jednym Kościele pozwalało mu, jak chyba jednemu z niewielu swoich poprzedników, w sposób wyjątkowy odczuwać dysonans dawnego podziału i zarazem w sposób niezachwiany dążyć do niwelowania wszelkich zakłóceń. Była to zresztą bardzo istotna przestrzeń duchowej troski papieża, której w przeciągu swego długiego posługiwania Kościołowi na Stolicy Piotrowej poświęcał wiele uwagi i twórczego zaangażowania.

I. Zasadnicza orientacja

Każdy, kto pragnie dziś wrócić pamięcią do niezwykle bogatego w dokonania i przykład pontyfikatu papieża Jana Pawła II z pewnością nie może nie zauważyć jego bardzo charakterystyczne i wymowne zorientowanie osobiste, i jednocześnie całego Kościoła tradycji łacińskiej, w stronę Kościoła tradycji wschodniej. *Konieczne jest, aby synowie i córki Kościoła katolickiego, należący do tradycji łacińskiej, mogli (...) dzielić razem z Papieżem gorące pragnienie przywrócenia Kościołowi i światu pełnego obrazu powszechnego Kościoła, wyrażanej nie przez jedną tylko tradycję, ani tym bardziej przez jedną wspólnotę w*

*przeciwstawieniu do drugiej*¹. Była to rzecz znamienna w całkowitej postawie otwarcia owego zwierzchnika Kościoła katolickiego, w której bynajmniej nie należałoby doszukiwać się jakichś typowo zewnętrznych czy kurtuazyjnych gestów. Jednocześnie zastanawianie się nad doraźnymi motywami wizji zjednoczeniowej papieża nie posiadałoby żadnych uzasadnionych podstaw. O tym dziś są w stanie mówić nawet ci przedstawiciele wschodniego chrześcijaństwa, którzy wcześniej niejednokrotnie z dużą rezerwą albo nawet sceptycyzmem wypowiadali się na temat podejmowanej przez niego drogi zbliżenia ze Wschodem. Jako głowa Kościoła powszechnego, kierował się przede wszystkim najszlachetniejszą zasadą widzenia i tworzenia jednej wspólnoty chrześcijańskiej, założonej i prowadzonej przez Jezusa Chrystusa. Ta świadomość dodawała mu także mocy i wytrwałości w sprawowaniu najwyższego urzędu w Jego Kościele doczesnym. Co oznaczała w tym wypadku niepodzielność poglądu na Kościół?

Papież zachowywał niezachwiane przekonanie, że pierwotna całość i jedność Kościoła nie została nigdy zniszczona, lecz została jedynie naruszona perspektywa ich prawdziwej realizacji zgodnie z nakazem Chrystusa. Ta niezamierzona niepoprawność, która wydarzyła się w przeszłości ma także swoje określone konsekwencje dla teraźniejszości. Jej skutki to przede wszystkim ciągły brak jedności i nieustannie pojawiające się nieporozumienia wśród członków wspólnoty chrześcijańskiej. Zdaniem Jana Pawła II istotnym powodem tego dramatycznego skądinąd rozwoju wydarzeń w jednej rodzinie chrześcijańskiej, zwłaszcza po podziale, stało się powolne tracenie z pola widzenia nadrzędnych wartości, którymi były dawna jedność i niepodzielność. W zamian tego zaczęła się rozwijać coraz bardziej nieposkromiona dążność do odrębności i samodzielności. Choć nie są to dążenia zasadniczo sprzeczne z ideą jedności i wspólnotowości Kościoła, tym niemniej na przestrzeni wieków przyjęły one postać dalece niejednoznaczna. *Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę, że do rozerwania tkanki jedności doprowadził nie tylko jakiś epizod historyczny czy wyłącznie spór o pierwszeństwo, ale stopniowe wyobcowanie, sprawiające, że odmienności drugiego nie postrzegano już jako wspólnego bogactwa, ale jako nieusuwalną sprzeczność*².

Dlatego jako głowa Kościoła powszechnego w tym szczególnym momencie dziejowym dla Europy głosił publicznie, że wśród społeczności chrześcijańskiej musi nastąpić głęboki namysł i refleksja nad tym, co w rzeczywistości spowodowało ich długotrwałe zobojętnienie wobec pierwotnego stanu jedności³. Swoje słowa apelu i wezwania papież kierował zarówno do chrześcijan zachodnich, jak i wschodnich, gdyż wszyscy w jakimś stopniu zawinili w utracie należytej czujności wobec wspólnego dziedzictwa z przeszłości. Cóżby jednak mógł znaczyć ten głos bez odpowiedniej postawy i ogromnej konsekwencji w działaniu? A tymi

¹ Jan Paweł II: List apostolski *Oriente lumen*. Libreria Editrice Vaticana 1995 n. 1.

² Tamże, n. 18.

³ Jan Paweł II: Encyklika *Ut unum sint*. Libreria Editrice Vaticana 1995 n. 56.

niezwykłymi cechami wykazywał się papież w przeciągu pełnienia najwyższego urzędu w Kościele w sposób godny najwyższego uznania.

Jego wsłuchiwanie się i wpatrywanie w dziedzictwo duchowe Wschodu przybrało od początku pontyfikatu szczególny wymiar. *Chrześcijańska tradycja wschodnia wiąże się z pełnym sposobem przyjmowania, rozumienia i przeżywania wiary w Pana Jezusa. W tym sensie jest ona bardzo bliska chrześcijańskiej tradycji Zachodu, która rodzi się z tej samej wiary i nią się karmi*⁴. Papież pragnął przede wszystkim z całej mocy dowieść, że na Kościół Jezusa Chrystusa spogląda zawsze jako na całość złożoną z odmiennych, lecz wzajemnie się dopełniających rzeczywistości tradycyjno-misteryjnych. Przez co dążył także do głębszego uświadomienia całemu światu chrześcijańskiemu, że duchowość zachodnia ma bezpośrednie odniesienie i związek z duchowością wschodnią i odwrotnie. Jedna i druga spuścizna mają sobie ciągle wiele do zaoferowania i stanowią prawdziwe wyzwanie wzajemne. Ich nie należy za wszelką cenę dzielić, jak to czyniono niegdyś w przeszłości, bądź wskazywać na priorytet którejkolwiek z nich. By móc w pełni docenić i uszanować odmienną tradycję trzeba się na nią otworzyć i zechcieć bardziej zrozumieć. W przeszłości uczyniono wiele, a może nawet stanowczo za dużo, aby zasugerować chrześcijanom, że wschodnia i zachodnia tradycja posiadają odrębny i oparty na innych podstawach źródłowych kierunek rozwoju. Dlatego też mają niejako uzasadnione powody do istnienia obok siebie, a nie w łączności i we wzajemnym przenikaniu. Papież Jan Paweł II postanowił zmienić ten schematyczny pogląd oraz na nowo wskazać na jedyne i nienaruszone źródło pochodzenia obydwu tradycji w Kościele Chrystusowym.

Wszakże chyba najważniejszym wyrazem jego otwartości wobec chrześcijańskiego Wschodu była swoista rewaloryzacja wschodniego dziedzictwa kultowego, obrzędowego, zwyczajowego i wreszcie teologicznego, duchowego i misteryjnego na płaszczyźnie identyfikacji i wyobrażenia wyznawców łacińskiego Zachodu. Wraz ze zmianą optyki i nastawienia papieża w stosunku do całej duchowej spuścizny Wschodu, zmienia się także zdecydowanie orientacja w jej dotychczasowym pojmowaniu i traktowaniu przez łacińskich katolików. Wcześniej bowiem w Kościele łacińskim utarło się pewne przekonanie, i to bynajmniej nie tylko na gruncie polskim, które przez długi okres czasu rzutowało na postawę wiernych, iż wschodnie chrześcijaństwo jest zbyt skostniałe i archaiczne. Mało jest w nim realizmu religijnego i pragmatyzmu kultycznego, ponieważ ukrywa się ono ciągle za niepojętym rodzajem mitologii wierzeniowej oraz mistagogii duchowej. Ten sposób postrzegania duchowości wschodniej na Zachodzie, również przez niektórych poprzedników Jana Pawła II, wynikał niewątpliwie z braku należytego otwarcia i zrozumienia dla odmiennej tradycji. Stąd po stronie łacińskiej przeważało dosyć długo wyraźne zdystansowane nastawienie wobec chře-

⁴ Jan Paweł II: List apostolski *Oriente lumen*, dz. cyt., n. 5.

ścijańskiego Wschodu. Zajmowanie takiej postawy, w szczególności przez najwyższych zwierzchników Kościoła katolickiego, nie mogło pozostać bez uwagi drugiej strony i nie wywołać podobnej reakcji. W efekcie czego następował brak wzajemnej akceptacji i powstawanie narastającej niechęci. Z kolei innym powodem wzajemnego niezrozumienia i braku akceptacji była nieukrywana chęć wskazywania przez katolicyzm łaciński na własny realizm praktyczny i obiektywizm zbawczy, tym samym podkreślania swojej wyższości wobec ortodoksyjnej duchowości Wschodu.

Rzeczywistość ta, niestety, bardzo destrukcyjnie wpłynęła na wzajemne stosunki i spowodowała daleko idące następstwa. Przede wszystkim po obu stronach doszło do olbrzymiego uprzedzenia i trwałego podejrzenia, gdyż od pewnego momentu jedni i drudzy zaczęli oskarżać się nawzajem o niegodziwość zwyczajową oraz przypisywanie sobie nie należących im przywilejów. Coraz bardziej zaczęła zarysowywać się tendencja odmiennej interpretacji kwestii dogmatycznych, co do których istniała zawsze wspólna zgodność. O ile wcześniej na ten aspekt zwracano jakby mniej uwagi, lecz koncentrowano się znacznie na strzeżeniu własnej odrębności i osobliwości, o tyle w ostatnim niemal półwieczu można zauważyć we wzajemnych relacjach zdecydowane odstępianie od poprzedniego kursu. Niewątpliwie przełomowe znaczenie dla pozytywnego zwrotu w stosunkach między chrześcijanami Kościoła wschodniego i zachodniego łacińskiego miał II Sobór Watykański⁵ i to, co się wydarzyło w trakcie jego przebiegu oraz bezpośrednio po nim. Pamiętał o tym doskonale Jan Paweł II, który brał aktywny udział w nim i wpływał na całościowy kształt decyzji soborowych. Następnie już jako papież, niesiony częściowo duchem i atmosferą tamtego zgromadzenia, starał się nie zapominać o ważnym dokonaniu Soboru w dziedzinie wytyczenia nowej strategii otwarcia się katolicyzmu łacińskiego na ortodoksyjny Wschód i w ogóle bogactwo tradycji wschodniej, z której wiele zapożyczył Kościół Zachodni w zakresie liturgii, duchowej tradycji i porządku prawnego⁶. Ponadto uznania wagi i znaczenia bliskich relacji z całym Kościołem wschodnim, celem wzajemnego współdziałania ku przyszłemu zjednoczeniu.

Jako głowa Kościoła powszechnego postanowił wprowadzić w życie najważniejsze założenia soborowe dotyczące chrześcijańskiego Wschodu. Jego odwaga i zdecydowanie w poszukiwaniu autentycznych podstaw porozumienia, pozwoliły mu znaleźć właściwy punkt odniesienia w stosunkach ze wschodnimi chrześcijanami. Osiągnąć również to, do czego przez długi okres nie zdołano doprowadzić we wzajemnych relacjach, mianowicie złagodzić atmosferę napięcia

⁵ Por. Sobór Watykański II: Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* oraz Dekret o Katolickich Kościołach Wschodnich *Orientalium Ecclesiarum*. W: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*. Nowe tłum. Poznań 2002.

⁶ Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, tamże, n. 14.

oraz zaostrej konfrontacji. A więc w istotny sposób wpłynąć na wypracowanie nowej formuły wzajemnych relacji i uznania. Przez bardzo jednoznaczne oraz obiektywne wskazywanie na duchową odmienną i niepowtarzalność chrześcijańskiego Wschodu sprawił, że doszło do ważnego zrównoważenia w spojrzeniu na obie tradycje wśród wiernych jednego i drugiego Kościoła. To zaś pozwoliło w znacznym stopniu wyjść z głębokiego izolacjonizmu i zachęcić do dalszego wzajemnego otwarcia wśród chrześcijan obu tradycji. *Każda odrębna tradycja, każdy Kościół lokalny winien być zawsze otarty i uwrażliwiony na inne Kościoły i tradycje, a równocześnie na wspólnotę uniwersalną*⁷. Ta olbrzymia otwartość papieża Jana Pawła II na chrześcijański Wschód dała na chrześcijańskim Zachodzie szczególny impuls do głębszego zainteresowania jego wielkim dziedzictwem duchowym. Wpłynął także, przynajmniej pośrednio, na zmianę dotychczasowego, niezbyt entuzjastycznego nastawienia chrześcijan wschodnich wobec Rzymskiej Stolicy Piotrowej oraz wzbudził ich zainteresowanie wzmocnieniem relacji z łacińskim dziedzictwem duchowym.

II. Wiarygodna motywacja

Trudno jest dziś przecenić znaczenie wydarzenia, które miało miejsce na początku pontyfikatu Jana Pawła II, mianowicie rozpoczęcie w 1980 r. oficjalnego dialogu doktrynalnego Kościoła łacińskiego ze wschodnim Kościołem prawosławnym. Poprzedzony on został wspólnym działaniem przygotowawczym papieża oraz patriarchy Dimitrios I, które umożliwiło ogłoszenie 30 listopada 1979 r. ustanowienia dwustronnej Komisji Mieszanej do dialogu teologicznego. Był to niewątpliwie przełomowy moment w dziejach relacji obydwu Kościołów, ale również niezwykle istotny w osobistym zaangażowaniu papieża w proces dyskusji oraz wymiany poglądów między dwoma partnerami. Wydaje się, że odtąd nie było dla niego bardziej motywującego zakresu inicjatywy i aktywności w życiu Kościoła. Jan Paweł II był głęboko przekonany, że nadszedł moment w historii obu Kościołów, który trzeba w należyty sposób wykorzystać. Wspominał o tym także w swoim posłaniu skierowanym do ukraińskiej wspólnoty katolickiej z okazji tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej: *Dzisiaj na podstawie odnowionej i pogłębionej refleksji teologicznej, a tym bardziej na podstawie podjętego dialogu między Katolikami i Prawosławnymi, poszukujemy nowych dróg prowadzących do upragnionego celu*⁸. Zaniechanie tej szansy mogłoby oznaczać dalsze przeciąganie, i tym samym, pogłębianie istniejącego stanu apatii i niechęci we wzajemnych stosunkach. Tego zaś, jako zwierzchnik Kościoła katolickiego, nie chciał akceptować i równocześnie nie zamierzał pozostawiać bezczynny. Dlatego

⁷ Jan Paweł II: Encyklika *Slavorum apostoli*. Libreria Editrice Vaticana 1985 n. 27.

⁸ Por. Jan Paweł II: Przesłanie z okazji 1000-lecia Chrztu Rusi Kijowskiej *Magnum baptismi donum*. Libreria Editrice Vaticana 1988 n. 5.

z ogromnym uznaniem przyjmował zawsze gesty otwarcia i pragnienia współpracy ze strony Kościoła prawosławnego na czele z patriarchą ekumenicznym.

Papież doskonale wiedział, jak ogromne znaczenie dla realizacji całego dzieła związanego z prowadzeniem dialogu i wspólnym wytyczaniem kierunków porozumienia ma pozytywne nastawienie oraz wsparcie najwyższego hierarchy prawosławnego. Zresztą nie wyobrażał sobie, aby mogło być inaczej i by można było skutecznie inicjować dwustronne rozmowy bez zdecydowanego opowiedzenia się za nimi zwierzchników obu Kościołów. Ponadto wypowiadając się niejednokrotnie w kwestii dialogu katolicko-prawosławnego przekonywał, iż nie zamierza pouczać drugiej strony, w jaki sposób ma postępować, czy tym bardziej próbować jej cokolwiek narzucać. Dzięki temu wzbudzał niezbędne zaufanie i wiarygodność partnerską. Wola współpracy jest wystarczającym argumentem, aby prezentować własne poglądy zgodnie ze swoimi przekonaniem i zarazem uznawać nieuniknioną potrzebę ich weryfikacji w konfrontacji z innymi.

W pojęciu Jana Pawła II na przestrzeni wieków, zarówno w Kościele katolickim jak i prawosławnym, zaistniał cały szereg zdarzeń, które dziś nie mogą stanowić przykładu do naśladowania. Niemniej dzisiejsze wspólne spojrzenie wstecz, i także krytyczna ocena tego, co było niegodziwe, może jedynie pomóc zrzucić z siebie przekłete jarzmo egoistycznego braku tolerancji. Zwłaszcza wszelkie przejawy negatywnego sprzeciwu wobec prawa do odrębności i autonomii winny być poddane należytemu osądowi oraz stać się rzeczywistą przestrogą na przyszłość. Ówczesna sytuacja zmusza w końcu do zastanowienia się nad tym, co stało się przyczyną rezygnacji ze składania prawdziwie dojrzałego świadectwa chrześcijańskiego i jednocześnie utracenia pierwotnego sensu samourzeczywistniania we wierze. Poza tym zobowiązuje do wyciągnięcia wniosków z okresu przyzwolenia na wzajemne oddalenie. Jeśli chodzi o dawną koegzystencję, to obie strony mają przede wszystkim słuszne powody do czerpania z owoców wspólnego bycia u źródła jedności⁹. Ukazywanie oczywistego faktu współczesnym chrześcijanom tradycji wschodniej i zachodniej, że pozadoczesna jedność jest nieporównanie silniejsza od historycznego podziału. Oba nurty tego samego chrześcijaństwa posiadają trwały potencjał istnienia w jedności, i co więcej są na nią skazani. Jest to nieoceniony dar przekazany im niezależnie od rzeczywistej możliwości zachowania wobec niego pełnej wierności.

Według papieża, dziś jednym z bardzo ważnych wyzwań Kościołów tradycji wschodniej i zachodniej jest uczciwe pragnienie przywrócenia wierzącym wiary w niezniszczalną i niewyczerpaną jedność chrześcijan. Żadna z tych dwóch opcji chrześcijańskich nie jest w stanie samodzielnie zagwarantować uzyskanie jedno-

⁹ Por. Jan Paweł II: List apostolski *Euntes et mundum* z okazji tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej. Libreria Editrice Vaticana 1988 n. 9.

ści z tymi, którzy od niej odstąpili, ani tym bardziej jej zachowanie. Gdy Jan Paweł II kierował w stronę wschodnich chrześcijan słowa pokrzepienia i zachęty do wspólnego przemyślenia perspektywy zjednoczenia duchowego, czynił to zawsze z myślą o przyszłości całego Kościoła Chrystusowego. Przy tym starał się okazywać najwyższy szacunek wobec charakteru i cech odmienności obu tradycji. Wynikało to stąd, iż posiadał on doskonałe rozeznanie co do różnic zewnętrznych (rytualnych, obrzędowych, zwyczajowych), oraz także istotowych (merytorycznych, doktrynalnych, interpretacyjnych) określających te Kościoły. Dzięki temu też jego otwartość na chrześcijański Wschód przyjmowała zawsze żywy i inspirujący charakter. Jako zwierzchnik Kościoła katolickiego nigdy nie wahał się odwoływać i wprost sięgać do tradycji, duchowości i doktryny wschodniej. Był on przekonany, że przybliżając chrześcijanom tradycji łacińskiej bogactwo i głębię wiary oraz kultu religijnego sprawowanego we wschodnich Kościołach ortodoksyjnych i katolickich, stwarza niezrównaną możliwość poznania oraz poszanowania odmienności duchowo-rytualnej przez chrześcijan kultywujących ryt łaciński. *Z perspektywy dnia dzisiejszego widzimy, że prawdziwe zjednoczenie jest możliwe pod warunkiem poszanowania godności drugiego oraz odrzucenia tezy, jakoby całość zwyczajów i praktyk Kościoła łacińskiego była bardziej kompletna lub lepiej ukazywała pełnię poprawnej doktryny*¹⁰. To zaś pozwala przynajmniej jednostronnie zmniejszać istniejący dystans wobec siebie, ale daje również nadzieję na pozyskanie zainteresowania drugiej strony odmiennością łacińską.

Będąc przejęty misją zbliżenia chrześcijan często apelował i nawoływał Kościoły wschodnie do tego, aby starały się pozostawać wierne swemu dziedzictwu duchowemu¹¹. Ponieważ w rzeczywistości to ono ich uwiarygodnia i daje poczucie prawdziwej kontynuacji własnej tożsamości religijnej. Stwarza również autentyczne podstawy niezmiennego trwania przy duchowych wartościach odziedziczonych od swoich przodków oraz wyznawania ich w ten sam sposób. Wreszcie oprzeć się różnego rodzaju pokusom przekształcania dawnych zwyczajów, czy być może naporowi asymilacji i zlania z czymś, co stanowi zupełnie obcy wyraz duchowej spuścizny. Tym samym papież zachęcał chrześcijan wschodnich do uważnego przyjrzenia się historycznemu rozwojowi własnej tożsamości liturgiczno-zwyczajowej, rytualno-obrzędowej, itd. O ile w przeszłości, z powodu między innymi podziału wewnątrz ich Kościoła, miały miejsce liczne nadużycia albo niekiedy sprzeniewierzenia pierwotnemu dziedzictwu duchowemu, o tyle aktualnie trzeba się odważyć podjąć śmiałą refleksję i spróbować odpowiedzieć, jak dalekie zaszły zmiany, choćby we wschodniej praktyce liturgicznej w

¹⁰ T e n ż e: *Oriente lumen*, dz. cyt., n. 20.

¹¹ Por. T e n ż e: *Magnum baptismi donum*, dz. cyt., n. 6 oraz T e n ż e: List apostolski *Magnum cum gaudio* na 400-lecie Unii Brzeskiej. Libreria Editrice Vaticana 1995.

wyniku przyswajania obcych elementów rytualno-zwyczajowych i co należy uczynić, by przywrócić pierwotny kształt duchowości Kościoła wschodniego.

Był to rodzaj budzenia świadomości zwłaszcza wśród wschodnich katolików, by zechcieli z pokorą przyjąć dawny stan poniekąd wymuszonego zaniechania w dziedzinie trwałego związku z własną spuścizną kościelną i nie czuli się przez to zawiedzeni, czy tym bardziej zagubieni. Zwracał w ten sposób uwagę, by dziś podejmowali z radością wysiłek ku odnowieniu swych więzów z autentycznym i nieskazitelnym przekazem duchowym swych przodków. Ten apel Jan Paweł II kierował także do prawosławnych, zakorzenionych mocno w tradycji wschodniej, niemniej na przestrzeni wieków niejednokrotnie poddawanych wpływowi i przenikaniu odmiennych zwyczajów, aby starali się być wytrwali w zachowywaniu całkowitej bliskości ze swoim skarbem duchowym. Papieżowi zależało na tym, co wielokrotnie podkreślał, aby cała spuścizna duchowa Kościoła wschodniego znajdowała rzeczywiste zrozumienie, wsparcie i kontynuację przez ogół współczesnego społeczeństwa wiernych, które się z nią utożsamia¹². Dzięki temu zyska cały Kościół powszechny, gdyż na nowo zaakcentuje swoją wielkość w niejednorodności i odmienności dziedzictwa duchowo-tradycyjnego.

W ten sposób, wydaje się, Jan Paweł II dokonywał potrzebnego równoważenia obu tradycji chrześcijańskich w jednym Kościele. A więc zdecydował się na coś niezwykłego, co w przeszłości stanowiło poważny przedmiot kontrowersji między stronami, mianowicie odrzucenie przez spadkobierców tradycji łacińskiej wszelkich oznak i przejawów wyższości wobec tradycji wschodniej. Przy okazji podkreślając, iż nawrócenia oczekuje się również od Kościoła łacińskiego, aby respektował i w pełni dowartościował godność chrześcijan Wschodu oraz by przyjął z wdzięcznością ich skarby duchowe¹³. W jego pojęciu, jedynie rzetelny i obiektywny stosunek odnośnie typowych wartości duchowych dla chrześcijańskiego Wschodu oraz chrześcijańskiego Zachodu, może stwarzać perspektywę wzajemnego nie patrzenia na siebie wyłącznie poprzez to, co nas różni. Owa postawa papieża wynikała, co należy tu z całą mocą podkreślić, z jego niezwykle odważnej i śmiałej wizji przekraczania dotychczasowych obaw i wzajemnego niedowierzania w sprawie możliwości usunięcia barier z przeszłości. Ponadto autentycznej intencji działania wspólnego, bo tylko takie może przynieść należyty efekt. W tym względzie papież dokonał istotnego przełomu i wniósł wiele pozytywnego do myślenia i działania obu podmiotów jednego Kościoła o odmiennych tradycjach. Zdołał niewątpliwie pobudzić do aktywności szersze kręgi

¹² Zob. Я. Москалик: Відгук на пастирський візит Вселенського Архієрея І в а н а П а в л а І І в У к р а ї н у. „Київська Церква” 4 (15). Київ-Львів 2001 s. 38–46.

¹³ Por. Jan Paweł II: *Wobec Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. 13 czerwca – Przemówienie Ojca Świętego na rozpoczęcie obrad.* „L'Osservatore Romano”. Wydanie polskie. R. 15: 1994 nr 9–10 n. 11 s. 9.

przedstawiciele obydwu opcji chrześcijańskich łącznie z teologami oraz zainicjować w Kościołach ruch wspólnej wymiany doświadczeń, które zmierzały przede wszystkim do wyrwania się z dawnej inercji i pesymizmu. To działanie Jana Pawła II postrzegane jest aktualnie jako niebywały krok papieża Słowianina na przełomie tysiącleci w kierunku całkowitej zmiany nastawienia we wzajemnych relacjach między katolikami tradycji łacińskiej a katolikami oraz prawosławnymi tradycji wschodniej.

III. Rzeczywista akceptacja

W obecnych relacjach katolicko-prawosławnych dokonywana jest również swoista ocena pragmatyczna osiągnięć Jana Pawła II, gdy chodzi o realny wpływ na zmianę atmosfery i ocieplenia stosunków między stronami. Generalnie ta ocena wypada bardzo pomyślnie i nierzadko przeważają opinie, że dzięki temu papieżowi nastąpił widoczny przełom i zarazem zupełnie nowe okoliczności artykułowania wzajemnych oczekiwań. Przy czym jednocześnie zauważa się, że do tej zmiany mogło dojść w dużej mierze za sprawą samych prawosławnych, którzy z pewnością dokonali istotnej rewizji własnej postawy z przeszłości wobec Kościoła łacińskiego i zdecydowali się wcale nie pozostawać obojętni na gest otwartości do zbliżenia¹⁴. Dlatego w obliczu tego faktu rola papieża wydaje się przybierać nieco inne znaczenie i bywa niekiedy redukowana. Niewątpliwie nie należy w żaden sposób ignorować postawy otwarcia prawosławnych na łaciński Zachód, zwłaszcza w ostatnim kilkudziesięcioleciu. Bez tej wyraźnej przemiany i pełnego nadziei zaangażowania prawosławnego Wschodu, katolicki Zachód, ani też poszczególni papieże łącznie z Janem Pawłem II, wyjątkowo oddanym sprawie ożywienia relacji z bratnim Kościołem, nie byłiby w stanie dokonać tego, co obiektywnie można porównać do złamania granicy oporu i nieustępliwości. W tym względzie obie strony wykazały się dużą wrażliwością, dzięki czemu osiągnęły zdecydowany postęp w przejściu na nowy rodzaj wzajemnej komunikacji. Jakkolwiek nie należy pomijać milczeniem pytania, czy byłby możliwy w ostatnim okresie aż tak daleki postęp w stosunkach katolicko-prawosławnych, gdyby nie papież Jan Paweł II, oraz czy w pełni zostały wykorzystane jego inicjatywy i osobista otwartość zbliżenia między Kościołem wschodnim i zachodnim?

¹⁴ Należy tu wspomnieć przede wszystkim o wspólnym oświadczeniu papieża Jana Pawła II i patriarchy Dimitrios I z 30 listopada 1979 r. oraz wspólnych deklaracjach: papieża Jana Pawła II i prawosławnego patriarchy Syryjskiego Antiochii z 23 czerwca 1984 r.; papieża Jana Pawła II i patriarchy Dimitrios I z 7 grudnia 1987 r.; papieża Jana Pawła II i patriarchy ekumenicznego Konstantynopola Bartłomieja I z 29 czerwca 1995 r.; papieża Jana Pawła II i Katolikosy Arama I Keshishiana z 25 stycznia 1997 r.; papieża Jana Pawła II i patriarchy prawosławnego Kościoła rumuńskiego Teoktysta z 8 maja 1999 r.; papieża Jana Pawła II i arcybiskupa Aten i całej Grecji Chrystodoulośa z 4 maja 2001 r.; papieża Jana Pawła II i patriarchy prawosławnego Kościoła rumuńskiego Teoktysta z 12 października 2002 r.

Tajemnica skutecznego oddziaływania papieża na proces zbliżenia katolicko-prawosławnego polegała zwłaszcza na jego zdeterminowanym podejmowaniu działań zjednoczeniowych, zmierzających do przekonania drugiej strony o ich uzasadnionej celowości. W swym świadomym wyborze drogi pojednania chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu nie ulegał on jednak chwilowym nastrojom, ani nie zniechęcał się z powodu oznak niezrozumienia bądź odrzucenia kompromisu w dialogu przez stronę przeciwną. Choć zdarzały się sytuacje, które – można powiedzieć – wręcz prowokowały do wycofania się z powziętego kierunku. On nie chciał w ogóle słyszeć o perspektywie zejścia z obranej drogi pojednania, którą rozumiał nie jako swoją, lecz jako drogę Kościoła. Było to niewątpliwie związane z tym, że doskonale zdawał sobie sprawę ze skutków długotrwałego okresu pozostawiania obu Kościołów w trudnym rozstaniu. Stąd, jest raczej oczywiste, że w krótkim okresie czasu nie może nastąpić całkowite wymazanie z pamięci złożonej przeszłości oraz odbyć się łatwe przejście do porządku nad problemami od wieków różniącymi strony.

Papież nigdy nie wymagał i nie oczekiwał od prawosławnych natychmiastowych decyzji w kwestii przyjęcia jego propozycji wspólnego rozwiązywania kontrowersyjnych zagadnień. Było dla niego rzeczą zrozumiałą, że w takich sytuacjach niezbędna jest wydłużona reakcja oraz bezwzględne poszanowanie priorytetów strony przeciwnej. Z pełnym respektem odnosił się zawsze do odmiennego stanowiska czy punktu widzenia jednakowo ważnych dla obu stron kwestii doktrynalnych. To przecież wypływa z natury i specyfiki samoistnej realizacji dwóch tradycji w jednym Kościele. Jan Paweł II wyrażał ciągle gotowość słuchania drugiej strony i pokornego przyjmowania krytycznych uwag pod adresem Kościoła katolickiego. Wiedział, że tylko w ten sposób może lepiej zrozumieć i odczuć, jak naprawdę są postrzegani łacińscy katolicy przez wschodnich braci w wierze, i jak wiele jeszcze różnią się oni w podejściu do wspólnej realizacji nowo określonego celu? Jak duża różnica istnieje między nimi w jakości dystansowania się od mrocznych epizodów we wspólnych dziejach? Wreszcie, na ile obecne nowe wyzwanie do udzielenia odpowiedzi z pokorą i miłością, na możliwość przemiany wewnętrznej ku rzeczywistemu zbliżeniu, może uwalniać obie strony od uprzedzeń? Bowiem tylko trafna ocena realnego stanu akceptacji wzajemnej stwarza prawdziwą szansę porozumienia. Tej zasady właśnie trzymał się papież, starając się w pełni akceptować inność i różność drugiego podmiotu w Kościele powszechnym. Podkreślał przy tym, że taka akceptacja jest zarazem potwierdzeniem najwyższego szacunku wobec własnej odrębności.

Aktualne pytania o wielkoduszne i żarliwe wspieranie przez Jana Pawła II ruchu zjednoczeniowego między chrześcijanami obu tradycji dotyczą także tego, jak na Wschodzie była traktowana otwartość papieża, i w jaki sposób odbierano jego nawoływanie do wspólnego porozumienia? Sądząc po ilości deklaracji i

okazywanych słowach uznania dla jego niestrudzonej działalności na rzecz zbliżenia chrześcijan wschodnich i zachodnich można stwierdzić, że był to wyraz głębokiego poparcia wielkiej idei oraz pragnienia odwzajemnienia się własną akceptacją. Ale w kontekście różnych niespełnionych idei i propozycji można by przynajmniej zapytać, czy zawsze z jednakową mocą i determinacją wyrażaną? Wydaje się, że na tej płaszczyźnie pozostaje wyjątkowo wiele zawiłości, których być może i sam Jan Paweł II nie potrafił rozwikłać, budzących nieśmiało podejrzenie o rodzaj akceptacji bliżej nie sprecyzowanej. Jako wyrazisty przykład umiarkowanej akceptacji dla papieskich prób pojednania można tu wskazać postawę Kościoła prawosławnego patriarchatu moskiewskiego¹⁵. Jakkolwiek nie będącego reprezentantem wszystkich chrześcijan wschodnich, ale znaczącej ich części, wyrażającego wielokrotnie dezaprobatę wobec poszukiwanej w Rzymie formy zbliżenia z wierzącymi innej tradycji. Przy tym ów ważny podmiot Kościoła wschodniego zupełnie nie przypadkowo wysuwał wątpliwości wobec Stolicy Apostolskiej, czy między innymi nie posuwa się ona za daleko i czy w rzeczywistości chodzi jej tylko o zbliżenie?

Ta sytuacja, choćby częściowo, przypomina dawne czasy wzajemnego mnożenia oskarżeń oraz odrzucania wszelkiej myśli o możliwości podjęcia rzetelnej dyskusji w celu złagodzenia napięcia i odnowienia obustronnego zaufania. Jednakże wówczas oba podmioty chrześcijańskie postępowały niemal tak samo, gdyż to był rodzaj obrony własnych przekonań oraz konfrontacji ze stroną przeciwną. Jan Paweł II głosił jednak coś zupełnie przeciwnego i miał głębokie pragnienie urzeczywistnienia całkiem innej formuły wzajemnego porozumienia. Przede wszystkim stał twardo na stanowisku, że w obecnej chwili chrześcijanie wschodniej i zachodniej tradycji nie mogą podążać za przykładem dawnej ignorancji, która to rzuca wciąż ogromy cień na ich wiarygodne wypełnianie powołania miłości i przebaczenia. Co więcej tamte kryteria wzajemnego szacunku i tolerancji nie mogą stanowić nigdy wzoru do naśladowania.

Dlatego też, zwłaszcza pod koniec swego pontyfikatu, niejednokrotnie dawał odczuć prawosławnym patriarchatu moskiewskiego, głęboko zaniepokojonym procesem rozprzestrzeniania katolicyzmu w krajach byłego imperium, że nie jest jego intencją, ani intencją katolików fałszywa konkurencja wśród chrześcijan. Jeśli chodzi o to konkretne środowisko wierzących i pragnących kultywować swoje przywiązanie wobec odmiennych wartości tradycyjno-wyznaniowych, rzecz dotyczyć musi jedynie przywrócenia należytego szacunku w wypełnianiu wierności własnej spuściznie duchowej przez różne wspólnoty kościelne¹⁶. Ponieważ w przeszłości doszło tu do istotnego naruszenia powagi i autonomii przy-

¹⁵ Zob. А. Ю р а ш: Папський візит в Україну у дзеркалі преси та контексті політики. „Київська Церква” 4 (15). Київ-Львів 2001 s. 47–50.

¹⁶ Por. J a n P a w e ł I I: *Magnum baptismi donum*, dz. cyt., n. 7.

należnej oddzielnym podmiotom kościelnym, dlatego dziś muszą one im zostać ponownie przywrócone. Jakkolwiek za tamto trudne doświadczenie różnych społeczności religijnych nie może ponosić odpowiedzialności prawosławny Kościół moskiewski, gdyż sam również bardzo mocno odczuł jego skutki, tym niemniej obecnie powinien się włączyć w odnowę prawdziwych więzów międzywspólnotowych.

Jan Paweł II otworzył rozdział w dziejach stosunków chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, który śmiało można nazwać wyjątkowym poszukiwaniem idei i myśli skutecznego zbliżenia. W swoim wysiłku na rzecz pojednania wcale nie zamierzał przemilczać bądź bagatelizować tego wszystkiego, co stanowiło niegdyś przedmiot niezgody między obydwoma stronami. Wręcz przeciwnie uważał, że tylko uczciwe i rzetelne spojrzenie na własną przeszłość daje rzeczywistą szansę wyboru wspólnej przyszłości. Przy czym nadanie przez niego szczególnemu wyzwaniu Kościoła Chrystusowego końca XIX i początku XX w. bardziej dynamicznego ruchu w wymiarze wertykalnym, wskrzesiło wśród wszystkich chrześcijan nową nadzieję. Z pewnością w wyjątkowy sposób wzmocniło ją u wiernych tradycji wschodniej i zachodniej tęskniących za pierwotnym wzorem jedności Kościoła. Ten płomień nadziei ma prawo teraz trwale rozwijać się i przynosić autentyczne owoce.